

BATIA GOLAN-KLIG

ur. 1935; Pruszków



Miejsce i czas wydarzeń	Prawiedniki, Bełżyce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Prawiedniki, Bełżyce, II wojna światowa, rodzice, matka, ojciec, wujek, Wilner, Henryk, ukrywanie się, szukanie schronienia, Finkelstein, Ruben, Pacyk, Stanisława, getto w Bełżycach

Ukrywanie się w Prawiednikach

Mój tatuś przyjechał do [nas, do Prawiednik, kiedy] uwolnili go z Pawiaka, [na wsi] był też brat mojej mamy, Chaim, Heniek Wilner.

[Było niebezpiecznie], nie mieliśmy dokumentów, tata i mama trochę pracowali na wsi, ale potem [przestali, bo] trzeba było się ukrywać. [Istniało] takie prawo, że [za pomaganie] Żydom, całą rodzinę rozstrzelają, [dlatego staraliśmy się nie ukrywać ciągle] u tej samej rodziny.

Dużo pomocy [dostaliśmy] od pani Stanisławy Pacyk. Cudna kobieta, miała dwóch synów, [wszyscy już] nie żyją. [Synowie] – Jerzyk i Leszek, Leszek był [tolerancyjny], ale Jerzyk bardzo nie lubił Żydów. Powiedział matce: „Mamo, ty jesteś stara, ty możesz umrzeć dla swoich Żydów, ale ja chcę żyć”.

Ukrywaliśmy się [przez] cały czas. Przemieszczaliśmy się zawsze, kiedy padał śnieg, bo jak śnieg nie pada, to widać ślady. [Gdy] padał śnieg, to to był najlepszy czas szukać jakiejś [kryjówki]. Pamiętam dwa czy trzy [zdarzenia]. Jeden raz byliśmy na jakimś strychu, przyszedł Niemiec i wszedł na tą drabinę, tam na górę. Myśmy go widzieli, ale kto wchodził z dołu, widocznie nie widział [nas]. [Baliśmy się] strasznie, bo jakby nas [zobaczył], to od razu by zastrzelił.

Drugi raz [gdy] było bardzo zimno, a myśmy [już przebywali przez] cztery lata na zewnątrz, [ukrywając się]. Postanowiliśmy poprosić kogoś o nocleg. Pukaliśmy [do] drzwi, nie wiedzieliśmy [nawet] do kogo. [Gospodarz] wpuścił [nas] i zapytał: „Jak wyście przyszli?” Mama mówi: „Przeszliśmy przez bramę”. On mówi: „A co z psami?” – „[Ominęliśmy] psy.” – „Co? Psy was wpuściły? To ja was też wpuszczę.” [Oprócz nas] byli tam jeszcze jacyś ludzie, [leżeli] na podłodze. [Jak tylko] położyliśmy się przyszli Niemcy i zaczęli szukać. [Gospodarz] nie wiedział co robić, strasznie się bał. Czuliśmy się winni przez to, że naraziliśmy jego życie. Od [tamtej] pory postanowiliśmy nie prosić nikogo, tylko wejść tak, żeby nikt nie wiedział.

Innym razem postanowiliśmy nie wchodzić [już] do domów, tylko [przenocować] w stertach słomy. Zostaliśmy tam do rana, [ponieważ] nie mieliśmy dokąd [pójść]. [Kiedy] byliśmy w takiej stercie, to przyszedł gospodarz i widłami zranił mnie w głowę. On [nawet] nie wiedział [o tym, ponieważ my] nie [przebywaliśmy ciągle] w [tym samym] miejscu.

[Kiedy] Niemcy coraz bardziej zaczęli gnębić i zabijać Żydów, [razem z nami ukrywała się kobieta z synem], żydowska rodzina, która mieszkała koło lasu [w Prawiednikach]. Chłopczyk nazywał się Ruben Finkelstein, żyje do dziś w Kanadzie. Jego matka przynosiła nam jedzenie, [pewnego razu] powiedziała mojej mamie, że jeżeli ona nie wróci, [to] prosi, żebyśmy wzięli to dziecko i nie wróciła.

Data i miejsce nagrania	2009-09-13, Gan Szmuel
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Kamil Dudkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"